

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę dwunastą po zielon. świątkach, d. 26. Sierpnia 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętego Iacka.

Święty Iacek, którego pisarze dzieiów kościelnych Apostołem krajów północnych i cudotwórcą nazywają, urodził się we wsi oyczystéy, Kamień nazwanéy, zoyca Eustachiego Odrowąża, roku tyśiącznego setnego ośmdziesiątego piątego. Z młodości w boiaźni bożej wychowywany, nie tylko w domu u pobożnych rodziców, ale i u stryja swego Iwona, w ówczas kanonika krakowskiego, wiele okazywał zdolności do nauk, które ukończywszy w Krakowie, udał się do Pragi, do Czech, a ztamtąd do Bolonii, do Włoch, celem wydoskonalenia się w nich. W ostatniem mieście przyznano mu tytuł doktora prawa cywilnego i kościelnego, iako téż i Pisma bożego. Po swoim powrocie do oyczyny, wstąpił do stanu duchownego i zostawał przy boku ówczesnego biskupa krakowskiego, Świętego Wincentego Kadłubka. Gdy zaś Iwo, stryj iego, następcą został Kadłubka, mianował Iacka, kanonikiem i kaznodzieją krakowskim. Był albowiem wzorem i pochodnią cnót kapłańskich. W nabożeństwie gorący, na sumieniu piękny, na ciele czysty, w obcowaniu mądry, w rozmowie przyie-

mny, i we wszystkiém wielce przykładny. Wkrótce wyjeżdżając Iwo w potrzebach kościoła swojego do Rzymu, wziął z sobą Iacka. Gdzie gdy stanął, poznał się z Świętym Dominikiem, założycielem zakonu kaznodziejskiego, który pospolicie dominikańskim nazywają. Rozmawiał się w tym świętym mężu; a widząc iako tenże wiele ludzi żarliwemi kazaniami kruszył i do pokuty wzbudzał, usilnie prosił go, aby mu dał niektórych oyców z towarzystwa swego, którzyby i w Polsce podobne pożytki w duszach czynili. Przyjął to mile Święty Dominik, ale się tém wymawiał, że niemiał ieszcze tyle uczniów, aby i dalekim krajom mógł ich ustępować, i przydał: „gdyby Bóg dał, aby z tych, którzy są przy twoim boku, niektórzy chcieli się odważyć do moiego zakonu, pewniebym się starał, aby należyte w cnotach wzięli ćwiczenie, a tak by i narodowi swemu stali się pożytecznymi.“ Usłyszawszy te słowa Iwo, gdy ie domowym swoim oznaymił, zgłosili się do zakonu: Iacek, brat iego rodzony Czesław, i dwóch Niemców, Herman i Henryk. Oddał ich więc chętnie biskup Świętemu Dominikowi, aby pod iego rządem nauczyli się tego, co do czci bożkiej i zakonności należy. Nie długo ci pobożni uczniowie pod tak wielkim mistrzem byli; ale tak doskonałymi zo-

stali, że ich Święty Dominik osądził za godnych, aby zakon iego w Polsce zaszczepili i imię boskie rozniesli po narodach północnych. Zaczem wiawszy błogosławieństwo od swego oycy puścili się w drogę. A gdy przechodząc Niemce, stanęli w Fryzaku, mieście tyrolskiem, odezwał się tam ze słowem bożem Święty Iacek, i tak pociągnął do siebie serca obywateli, że mu się ofiarowali wystawić klasztor; iakoż dość obszerny wkrótce wystawili, a Święty Iacek wpół roku bardzo wielką liczbę kapłanów pociągnął do zakonu, i nimi klasztor obsadził, a nauczyszcy ich reguły zakonne, zostawił im za przeora brata Hermana. Do Krakowa potem zawital Iacek z swym bratem, gdzie z niewymowną radością ludu byli przyjęci, i od swego stryia przy kościele farnym Świętej Trójcy miejsce do mieszkania otrzymali, a to za zezwoleniem świętej Stolicy apostolskiej, to jest: Papieża. Zapatruiąc się zaś miasto na święte sprawy Iacka i towarzyszków iego, złożyło się na wystawienie obszernego klasztoru. W klasztorze tym zaczął Święty Iacek życie bardzo ostre, według podanego sobie wzoru od Świętego Dominika. Za celę miał kościół, bo swojej nie miał; a gdy strudzonemu ciału musiał snu pozwolić, na gołej ziemi gdziekolwiek się położył, używszy kamienia za poduszkę. Węzłowatemi postronkami na każdą noc się biczował; każdy piątek, wigilie Najświętszej Panny i Apostołów, na chlebie tylko i wodzie obchodził. Próżnowania był wielkim nieprzyjacielem, przeto albo pisaniem kazań, albo ich głoszeniem, albo słuchaniem świętej spowiedzi, albo nawiedzaniem chorych, albo gorącą modlitwą się zabawiał. A iż był gorący chuci

do rozmnażania czci Chrystusowej i zbawienia ludzkiego, puścił się w dalsze kraje polskie. W Sandomirzu klasztor wystawił i zakonnikami obsadził. Ztamtąd ku Prusom zmierzał; a gdy w Mazowszu pod Wyszogrodem stanął i dla bardzo wezbraney wody nie mógł przez Wisłę dostać przewoźnika, pełen wiary żywy, która góry z miejsca na miejsce przenosi, rozkazał Wisłę, aby go i bracia iego bez szkody na drugi brzeg przeniosła. Puścił się zatem sam na Wisłę, wołając na swoich zakonników, Floryana, Godyma i Benedykta, aby z nim szli i niczego się nie bali. A gdy się ci ociągali, zdiawszy z siebie płaszcz zakonny, rozpostarł go na wodzie i rzekł: „oto taki most wam Chrystus ściele; siadajcie, i w mocny wieże na nim stójcie.“ Wstąpili tedy, i iako włodzi naybezpieczniejszy ów dziwny żeglarz ich przewiózł. W Prusiech słowo żywota rozsiewając i cudy ie utwierdzając, wielu do Chrystusa i zakonu swego pociągnął. W Gdańsku mile przyjęty, klasztor założył, zostawiwszy za przełożonego oycy Godyma. W Prusiech wiele pożytku wduszach sprawiwszy, puścił się do Kiiowa, gdzie zastawszy wiele pogaństwa i odszczepieńców, do wiary ich i iedności kościoła przywiódł, i tam cztery lata na pracach apostolskich około dusz ludzkich przemieszkiał. Ztąd przed zaciętymi Tatarami uchodząc, którzy wówczas Kiiów zdobywali, znowu cudownym sposobem rzekę Dniepr przebył. Wracając do Krakowa, różne miasta nawiedzał, i we Lwowie klasztor założył pod tytułem: Bożego ciała. Wróciwszy do stolicy królestwa polskiego, nie ustając w opowiadaniu słowa boskiego i czynieniu cudów, coraz to w większych cnotach postępował, mając wów-

czas lat pięćdziesiąt sześć. Odpocząwszy cokolwiek, opuścił znowu Kraków i odwiedził klasztory, które był założył w Prusiech, Danii, Szwecyi i Moskwie; a potem puścił się aż do Tataryi, zkąd miał się udać do Tybetu i północnych Chin, wszędzie ewangelią świętą z pożytkiem ogłaszając. W powrocie zwiedził wyspę Cyprus i inne na greckim Archipelagu położone wyspy, a roku tysięcznego dwóchsetnego pięćdziesiątego siódmego wrócił do Krakowa, gdzie na dniu czternastym Sierpnia zachorowałszy, przyjął święte Sakramenta, i napomniawszy zakonników, aby ćwiczyli się w pokorze, łagodności, ubóstwie i miłości, nazajutrz ducha Bogu oddał. Roku tysięcznego pięćsetnego dziewięćdziesiątego czwartego Klemens ósmy, papież, wliczbie Świętych go umieścił.

Nie wszyscy jesteśmy do tego powołani, abyśmy narodowi opowiadali słowo boże, ale każdego z nas jest powinność, wypełniać ściśle obowiązki swojego stanu, ćwiczyć się w pokorze i bojaźni boskiej, i dobrym przykładem pobudzać drugich do cnoty, albo w niemych utwierdzać. To więc czynmy za przykładem Świętego Iacka, który nie tylko słowy nauczał wiary i zachęcał do jej wypełnienia, ale i własnym przykładem.



GOSPODARSTWO.

Uwagi wędrującego kramarza o karmieniu bydła i o nawozach.

Czekając póki konie popasu nie ukończą, przechadzaliśmy się z kramarzem panem Ianem, po wsi, pod cieniem drzew strzegących od upału. Na każdym podwórku widzieliśmy wieśniaczki, dojące krowy. Pan Ian zatrzymawszy się przy jednych wrotach, zapytał gospodyni, dla czego bydelko tak chude? — „Upały teraz są wielkie,“ odpowiedziała wieśniaczka; „bydło z pola wcześniej ucieka, i dopiero kawał popołudniu można je wypędzić na pastwisko.“ — „Czemuż go nie karmicie w domu pod czas upału?“ zapytał. — „A czémże, mój paniczku,“ rzekła wieśniaczka. „Skoro bydło raz spróbuje trawy, już suchy paszy nie żre.“ — „Więc narwać trawy świeższej,“ mówił kramarz. „Patrzaj matko, jak opłatki w twoim ogrodzie piękną porosły trawą. Na miedzach między zbożem, toż samo być musi; co za wielka rzecz, w każdym dniu odłożyć półgodziny czasu i nazać trawy tyle, ile dla krów potrzeba podczas upału. Ztąd dwoiaki mieliście pożytek. Mleka w dwoynasób przybyłoby, a krowki okragluchnoby wyglądały, łatwiej przebędą zimę i sporsze dadzą cielęta. Żebyś wiedziała, matko, iakto po innych kraich starownie około bydelka chodzą, iak pielęgnują i karmią, tobyś się zadziwiła. Zato też mają pociechę i pożytek nader znaczny; tam roczniaki większe są od naszych krów starych.“ — „To też i hodowanie ich,“ rzekła gospoia, „drogo kosztować musi.“ —

„Nie tak bardzo,” rzekł kramarz; „więc cę dokładaia starania i przemysłu, niż wydatku; z dobrze zahodowanych i karmionych krów, maia wczwore więcę nierównie tłuscieyszego mleka, niż nasze daia; co więc od potrzeb domowych i sprzedaży zbywa, szczególnię kwasne mleko i serwatka, idzie na karm' dla krów; zalewają niemi siekaną trawę, nać warzywną i same warzywa ogrodowe; wiesieni zebrawszy warzywo z ogrodów, pomiarkuią, ile na domowe obeyscie się zachować do wiosny potrzeba, a reszta dla bydelka idzie. Kartofle i rzepe przysposobionemi do tego rzezakami kraia, suszą i tak przez zimę chowaią; odparzone potem, osolone, lub mlekiem kwaśnem, czy serwatką, zalane wybórnym są dla krów pokarmem. Sieia nadto posilne i soczyste trawy na ten użytek, koniecznę i wykę; te ususzone rzną na sieczkę i daia bydłu, aby pasza iednostayna nie przyiadła się; przy tém wszystkiem bydło nayochedożnię utrzymuią, obmywaią często, wyczesuią z brudu zgrzeblem i szczotką i wycieraią plachtą sukienną, na co aż miło patrzeć. Chlewy suche, światłe, należycie opatrzone, słowem, wszystko starannie urządzono. Prawda, że tak znaczny odmiany razem uskutecznić niepodobna; lecz przynajmniej od mniejszych rzeczy począc należy, a z kolei możebyśmy i do większych przyszli. Karmić latem wpołudnie; iesienią nać warzywną i samo warzywo zbywaiące bydłu dawać; zimą, sianem karm' przetrząsać. Lepię mało

trzymać bydelka, a dobrze doglądać; da większy pożytek, niżeli wiele, a lada iako. Ochedóstwa także koniecznie przestrzegać radę; bo łatwię zapewnicie zdrowie bydłce, i od zarazy ustrzeżenie. Patrzay matko, wszakto przed chlewami tyle błota, a i we środku podobno nie lepię.” — „Nie mamy słomy do podesłania,” rzekła wieśniaczka. — „To nie wymówka,” odpowiedział pan Ian; „dobra gospodyni na wszystko zważa; opelać musisz nieraz z trawiska ogród, pszenicę, len, proso, bobu, kartofle i tam dalę; do czego te zielska niepożytecznie gnić maia? poznać ie, wysłać chlewi i zagrody; pomnożysz ztąd we dwójnásób nawozu, a zatém i chleba. Gdzieindzię gospodarze codzię podwórza i drogi zmiataia; wszędzie, gdzie bydło gnoy zestawia, do czysta go zbiorą, i wosobnych na to dołach, z rozmaitemi śmieciai, pomyiai, słowem, z tém wszystkiem, co przez wyrzucamy, składaia. Doły takowe są odkryte; deszcze, ciepło słoneczne i samo powietrze przetrawia tę mieszaninę i obraca w gnoy nader użyteczny dla nawozu; słowem, przezorny i roztropany gospodarz znajdzie, gdzie się obróci, gotowe do użytku swojego pomoce, które przemysł i pracę jego sownie nagrodzić potrafią; ochoty tylko i pilności potrzeba, a człowiek ani się spóstrzeże, iak wszystko wdomu coraz lepię póydzie.”